

## RECENZJA

Piotr Kroczek, *Między filozofią a światopoglądem. Myśl społeczna i religijna Józefa M. Bocheńskiego w kontekście sporów ideowych w XX wieku*,  
Wydawnictwo UNUM, Kraków 2024

---

**N**a wstępie należy zauważyć, że autor podjął się trudnego zadania krytycznej rekonstrukcji wybranych zagadnień, które były przedmiotem zainteresowania Józefa M. Bocheńskiego. Trudność ta wynika z trzech powodów. Po pierwsze, prace Bocheńskiego nie zachowały się w stanie nienaruszonym, a ponadto nie znajdują się w jednym miejscu. Ich rozproszenie zmusza więc badacza do kwerend i poszukiwań całości publikacji dotyczących poszczególnych zagadnień, a ponadto nie ma pewności, czy w ten sposób uzyskano pełny wgląd w daną problematykę. Po wtóre, rozważane zagadnienia – relacje między filozofią a światopoglądem, pojęcie ojczyzny, patriotyzmu i nacjonalizmu; specyfika Polski na tle państw europejskich; stosunek Bocheńskiego do wojny i pacyfizmu oraz poglądy na demokrację i komunizm; rekonstrukcja stanowiska wobec religii, Kościoła katolickiego i duchowieństwa; poglądy na uniwersytet, gospodarkę, prawo, sprawiedliwość i praworządność – wymagały od autora kompetencji z różnych dziedzin i dyscyplin naukowych, które Bocheński nabywał w długim okresie swojej aktywności. Po trzecie, literatura przedmiotu, nad wyraz obszerna, zmuszała do kompetentnej analizy i krytycznej selekcji. Autor trafnie podążył nie duktem apologetyki dominikanina, ale krytycznej i kompetentnej analizy, która wydobywa zarówno zalety, jak i wady zajmowanego stanowiska. Warto zwrócić uwagę na strukturę i zachowanie proporcji między poszczególnymi rozdziałami/zagadnieniami w recenzowanej pracy. Autor z godną uznania konsekwencją rozpoczyna każdy z rozdziałów od kwestii ogólnych, by następnie przejść do

szczególowych rozstrzygnięć. Czytelnik jest w ten sposób wprowadzany w kolejne problemy podejmowane przez autora. Zamieszczana zaś w przypisach dolnych literatura podmiotu i przedmiotu daje możliwość dalszych ustaleń i poszukiwań. Na szczególne uznanie zasługuje podpunkt kończący każdy z rozdziałów. Autor każdorazowo dokonuje tam krytycznego podsumowania stanowiska Bocheńskiego.

Przechodząc do kwestii zachowania proporcji w recenzowanej książce, należy stwierdzić, że najbardziej pożądaną sytuacją jest zachowanie równowagi w objętości poszczególnych rozdziałów. Nie jest to wymóg obligatoryjny, a jedynie fakultatywny. W książce nie są zachowane proporcje między treścią poszczególnych rozdziałów. Najbardziej obszerne są rozdziały I i V. Rozdziały II, VI i VII mają podobną objętość, a najmniej miejsca poświęcono zagadnieniom w rozdziałach III, IV, VIII, IX i X. Uważam za w pełni uzasadnioną decyzję o rozbudowaniu treści rozdziału I, który jest kluczowy dla tej publikacji. Rozdział V stanowi prezentację powszechnie znanych i cenionych badań Bocheńskiego nad komunizmem, co również może, ale nie musi być argumentem uzasadniającym objętość. Trudno mi jednak zgodzić się z decyzją ograniczenia treści do dziewięciu stron w rozdziale poświęconym prawu, sprawiedliwości i praworządności. Autor w sposób bardzo kompetentny i wnikliwy dokonał w nim krytycznej analizy stanowiska Bocheńskiego, lecz dopełnieniem tych ustaleń mogłoby być przedstawienie własnych rozstrzygnięć w tej kwestii, na czym praca ta moim zdaniem by zyskała.

Przechodząc do kwestii zasadniczych, należy stwierdzić, że autor postawił przed sobą zadanie krytycznej rekonstrukcji wybranych zagadnień myśli społecznej i religijnej Bocheńskiego, wyrażającej jego poglądy na niektóre problemy XX wieku. Wybór, z którym mamy tu do czynienia, jest autorski i arbitralny. Znaczący to tyle, że argumenty przemawiające za ich wyborem i doborem mają fundament subiektywny i wynikają z zainteresowań autora. Sądzę jednak, że nie jest to pełne wyjaśnienie tego, z czym mamy tu do czynienia. Pominięcie rozstrzygnięć w obszarze filozofii Bocheńskiego przekreśliłoby bowiem możliwość obrony tak dokonanego autorskiego wyboru zagadnień. Dlatego uważam, że zarzut wobec wyboru, który pomija ważne zagadnienia podejmowane w publikacjach Bocheńskiego, jest możliwy do odrzucenia. Niewątpliwie brakuje tutaj – na co wskazuje autor – zagadnień z historii logiki, teorii analogii czy logiki religii. Moim zdaniem, co nie jest zarzutem, a jedynie subiektywnym wskazaniem, warto w przyszłości uzupełnić te rozważania o właściwą dla Bocheńskiego rekonstrukcję jego filozofii życia, która podobnie jak w filozofii starożytnych Greków odnosiła się do eudajmonii. Dominikanin był nie tylko osobą duchowną, wybitnym filozofem analitycznym, znawcą i krytykiem marksizmu, ale także żołnierzem biorącym udział m.in. wojnie

polsko-bolszewickiej, walczącym w 8. pułku ułanów, we wrześniu 1939 r. był kapelanem Wojska Polskiego w 80. pułku piechoty i walczył pod Kockiem z Samodzielną Grupą Operacyjną „Polesie”, a także brał udział w bitwie o Monte Casino. Był ponadto pilotem, wykładowcą akademickim, aktywnym i cenionym analitykiem zapraszany do różnych gremiów, które korzystały z jego nieprzeciętnych umiejętności. Ta rzadko spotykana różnorodność łączona była w specyficznym poczuciu humoru, w zdystansowanym stosunku do siebie i życzliwości do innych oraz racjonalności, szczerości i bezpośredniości w prezentowaniu własnych poglądów. Dzięki temu, z jednej strony, Bocheński zyskiwał rzesze zwolenników i sympatyków, z drugiej zaś – liczne grono zagorzałych przeciwników. To wszystko ufundowane było na właściwej mu „sztuce życia”, która wynikała z refleksji nad filozofią życia, gdzie źródłem była autentyczna i głęboka religijność.

Na szczególną uwagę zasługuje rozdział I poświęcony podstawowym rozstrzygnięciom w obszarze filozofii uprawianej przez Bocheńskiego, a także jej relacji z problematyką światopoglądową. Autor trafnie rekonstruuje to, co dominikanin rozumiał pod pojęciem uprawianej przez siebie filozofii. Niewątpliwie uważał ją za dyscyplinę naukową, której wzór tkwi w pracach Arystotelesa, a kontynuowany i dostosowywany do realiów chrześcijaństwa był w okresie średniowiecza przez św. Tomasza. Filozofia to, jak to Bocheński określał, „nauka surowa”, bo połączona z logiką, i racjonalna, a zatem jest to filozofia analityczna. W przeciwieństwie bowiem do filozofii syntetycznej, która współcześnie jest, zdaniem Bocheńskiego, niemożliwa (niespotykany postęp nauki, przyrost wiedzy i coraz węższe specjalizacje naukowe), filozofia analityczna ma zdolność „wyjaśniania” rzeczywistości. Ta zdolność dostępna jest dzięki analizie języka, gdzie ścisłe określenie znaczenia pewnych rzeczy pozwala precyzyjnie wyjaśniać rzeczywistość, co – jak pisał dominikanin – jest podstawą „każdej porządnej roboty filozoficznej”. Tam zaś, gdzie mamy do czynienia z odchodzeniem od języka przedmiotowego, wkraczamy na grunt filozofii mętnej, nieprecyzyjnej i komplikującej rozumienie, a nie wyjaśniającej. Głównym wrogiem tak uprawianej filozofii jest irracjonalizm, przed którym zapobiega logika. Bocheński kwestionuje przesłanki przyjmowane nieświadomie. Sposobem na to jest język formalny w filozofii. Ma on więc unikać wieloznaczności i nieostrości języka potocznego, wskazywać na wypowiedzi, które obowiązują w teorii (aksjomaty), ustalać, że teorie mają charakter ogólny (dopuszczalne są różne interpretacje odpowiadające zawartości znaczeniowej użytych symboli) a ponadto unikać logicznych antynomii m.in. poprzez wytyczenie granicy między językiem przedmiotowym a metajęzykiem. Ten postulat – czego Bocheński był w pełni świadomy – był bardzo trudny do spełnienia. Tak to syntetycznie podsumował: „Większość filozoficznych zagad-

nień tego stopnia dojrzałości nie osiąga. Stąd mamy w filozofii do czynienia z wielką ilością zdań nieświadomie przyjętych” (Bocheński, 1985, s. 8). Tak więc subiektywizm, intuicjonizm czy emocjonalizm nie miały według Bocheńskiego najmniejszych szans, by sprostać wymogom stawianym uprawianej przez niego filozofii. Cechą konstytutywną filozofii jest tutaj racjonalność, ale nie jest to cecha dystynktywna, gdyż nie odróżnia ona filozofii od innych obszarów aktywności ludzkiej, gdzie racjonalność jest równie niezbędna. Warto zwrócić uwagę, że Bocheński w specyficzny, redukcyjny sposób rozumie filozofię analityczną. Uważał się za kontynuatora analizy wywodzącej się od George’a Edwarda Moore’a, a także wysoko cenił fenomenologię Edmunda Husserla, który zainspirowany ogólnym sceptycyzmem wobec tradycyjnej (klasycznej) metafizyki szukał wyjaśnienia problemów ontologicznych na drodze analizy logicznej. Ponadto inspiracji dla swoich rozstrzygnięć szukał wśród następujących filozofów: Gottfrieda Wilhelma Leibniza, Kazimierza Ajdukiewicza, Johna Langshaw Austina, Rudolfa Carnapa, Rodericka M. Chisholma, Friedricha Ludwiga Gottloba Fregego, Tadeusza Kotarbińskiego, Martina, Karla Poppera, Willarda Van Ormana Quine’a, Nicholasa Reschera, Gilberta Ryle’a, Petera F. Strawsona i Alfreda Tarskiego, których łączyły takie cechy, jak analiza, język, logika i obiektywizm, zaś analiza szkoły oksfordzkiej w małym stopniu zasługiwała na uznanie. To ciekawe i znaczące rozstrzygnięcie, które moim zdaniem warto poddać w przyszłości głębszej analizie. Uzasadnieniem tego wskazania jest rola, jaką antyesencjalizm, w tym filozofia analityczna spod znaku Ludwika Wittgensteina, odegrał w anglo-amerykańskiej estetyce analitycznej. Najpełniejszy i najbardziej radykalny wyraz znalazła w pracach estetyków amerykańskich: Paula Ziffa, Morrisa Weitz’a, Williama Kennicka, Marshalla Cohena i Benjamina Tilghmana. Podobnie jak Bocheński filozofię, tak w antologii Williama Eltona *Aesthetics and Language* (biblii amerykańskiego antyesencjalizmu) krytykowano tradycyjną estetykę za brak precyzji języka (mętność językową), spekulatywność, nieweryfikowalność i niefalsyfikowalność proponowanych koncepcji oraz błędność przyjętych założeń metodologicznych i teoretycznych. Ponadto filozofię krytykowano za nadmierne aspiracje poznawcze. W przeciwieństwie do filozofii analitycznej, za którą opowiadał się Bocheński, tu zadanie filozofii analitycznej polega nie na odkrywaniu i badaniu języka przedmiotowego, ale na wyjaśnianiu znaczeń słów, na analizowaniu różnych sposobów używania języka. W związku z tym estetyka powinna zajmować się nie tym, jakie rodzaje przedmiotów istnieją, lecz tym, jak używane są słowa. Klasyczne problemy filozoficzne powinny być więc zredukowane do swych lingwistycznych korelatów. Wniosek w związku z tym jest następujący: rozwiązanie jakiegokolwiek problemu filozoficznego, w tym estetycznego, polega na rozpoznaniu, jak używane są określone pojęcia

i kiedy używane są poprawnie oraz jakie są kryteria poprawności ich używania. Tak rozumiane uprawianie estetyki – z punktu widzenia filozofii analitycznej spod znaku Wittgensteina – przyniosło wiele korzyści tej dyscyplinie. W literaturze przedmiotu często przywołuje się zdanie, że dzięki tej refleksji wyczyszczono stajnię Augiasza, to znaczy, że wiele zbędnych i pokrywających się znaczeniowo pojęć i terminów zostało usuniętych lub poddanych weryfikacji. Należy jednak podkreślić, że uprawianie w ten sposób estetyki nie likwiduje ściśle filozoficznych (aksjologicznych, epistemologicznych, metodologicznych i ontologicznych) problemów dotyczących sztuki i sfery zjawisk estetycznych.

Druga kwestia, która ma znaczący wpływ na prowadzoną refleksję, to kategoria światopoglądu i jej relacja z filozofią, za której rozstrzygnięciem Bocheński się opowiada. Ten problem jest trafnie przedstawiony, lecz wymaga pewnych uzupełnień. Autor zwraca uwagę, iż światopogląd – z czym należy się zgodzić – zdaniem Bocheńskiego nie jest racjonalnie/naukowo uzasadniony i stanowi akt woli (ma charakter wolicjonalny). Z punktu widzenia filozofii, która uważa się za naukę, jest to w pełni uzasadnione rozstrzygnięcie. Trudno jednak nie zgodzić się z tym, że światopogląd jest przedstawieniem tego, „jak się sprawy mają” lub za jakim porządkiem rzeczy się opowiadamy, czyli – jak to Bocheński nazywa – jest „hipotezą wyjaśniającą”. Dlatego dla Bocheńskiego z jednej strony sprowadzanie filozofii do filozofii chrześcijańskiej (światopoglądowej) jest zaściankowością (*parochialism*), z drugiej zaś – filozofie światopoglądowe są ufundowane na absolutyzmie, zawierają syntetyczny obraz świata i niosą wartościowanie, m.in. moralne, oraz zawierają odpowiedzi na pytania egzystencjalne. Warto, jak sądzę, zwrócić uwagę, na jakim poziomie i pod jakimi warunkami Bocheński dopuszcza kategorię światopoglądowości w uprawianej przez siebie filozofii. W artykule *Filozofia a światopogląd* (1985) przeprowadza w tej kwestii cztery rozróżnienia. Po pierwsze, rozróżnienie na filozofię syntetyczną i filozofię analityczną, opowiadając się za filozofią, która bada język przedmiotowy, i za swoją metodą, która daje się obronić, przyjmuje analizę, gdyż czas, w którym żyjemy, uważa Bocheński za Alfredem N. Whiteheadem „in age of analysis”. Po drugie, rozróżnienie między filozofią jako procesem a filozofią jako systemem, opowiadając się za tą drugą, co wydaje się tu kluczowe i równocześnie konsekwentne w świetle dotychczasowych rozstrzygnięć. Wyjaśnienie w tym przypadku, jak sam Bocheński pisze, polega na banalizacji problemu. Warto zwrócić uwagę, w jaki sposób sobie z tym radzi. Bocheński stawia pytanie, czy jajecznicę z szynką, którą jadał na śniadanie sir Izaak Newton, miała wpływ na jego teorię. Odpowiedź pada, że nie. Tak więc kontekst społeczny, historyczny, kulturowy itd. w rozstrzygnięciach Bocheńskiego nie odgrywa kluczowej roli. To, na co reakcją jest to stanowisko, można nazwać kryzysem matematyki i fizyki na przełomie XIX i XX wieku.

W wyniku tego powstaje logika matematyczna i odnowa logiki formalnej, w formie tzw. logistyki i logiki symbolicznej, zaś kryzys fizyki przyspieszył powstanie irracjonalizmu. W tym czasie, co ważne dla problemów poruszanych w książce, dla filozofów XIX wieku fizyka newtonowska była podstawą opisu świata. Wszystko w tak opisywanym świecie można było sprowadzić do położenia i pędu materialnych atomów (mechanicyzm). Wspomagane to było determinizmem Pierre'a S. Laplace'a. Zasady, a w związku z tym i teorie fizyczne, były uznawane za absolutnie prawdziwe. Niestety na początku XX wieku okazało się, że natura materii jest znacznie bardziej skomplikowana. Między innymi brak możliwości określenia spinu cząstek elementarnych, a ponadto zasada nieoznaczoności Wernera Heisenberga oraz teoria względności Alberta Einsteina i teoria kwantów pokazały w sposób bezsporny, jak problematyczne jest to, co dotychczas uznawano za powszechnie obowiązujące. Ten przełom w fizyce wywołał reakcję polegającą na sięgnięciu do analitycznego myślenia, które stało się typowe dla jednego z nurtów filozofii XX wieku. Z drugiej strony pojawiła się krytyka nauki, która podważała wartość pojęć i naukowych systemów (empiriokrytycyzm). Analiza i historyczne badania nauki dostarczyły argumentów, że ma ona w części naturę subiektywną, zaś wielkie teorie są wygodnymi narzędziami do porządkowania naszego doświadczenia: nie są ani prawdziwe, ani fałszywe, lecz po prostu użyteczne. Ten nurt w filozofii XX wieku wiąże się z nazwiskami, które Bocheński określa mianem „bandy czworga”, odwołując się do radykalnych działaczy KPCH w czasie rewolucji kulturalnej. Do tej grupy zalicza: Thomasa S. Kuhna (*The Structure of Scientific Revolution*, 1962), Paula K. Feyerabenda (*Against Method*, 1975), Stephena Toulmina (*The Uses of Argument*, 1958) i Norwooda R. Hansona (*Patterns of Discovery*, 1958). Wynika z tego, że takie kategorie (zagadnienia), jak paradygmaty uprawianej nauki, historyczna zmienność i kulturowo-społeczna specyfika oraz świadomość, że obserwacja jest obciążona teorią, a język teorii i język obserwacji są ze sobą silnie splecione, były dla filozofii analitycznej uprawianej przez Bocheńskiego ważnym kontekstem, który nie wprost brany był pod uwagę. Sądzę, że wartościowe byłoby skonfrontowanie tej filozofii analitycznej z zagadnieniami podejmowanymi przez powyższych filozofów, co Bocheński zaliczał do zadań uprawianej przez siebie filozofii. Mieści się to w funkcji wspierającej naukę przez filozofię. Oprócz zadania, które polega na poszukiwaniu odpowiedzi na pytania, których w naukach szczegółowych się nie podejmuje: co to jest prawda, co to jest obiektywnie istniejąca rzeczywistość itd. Filozofia zdaniem Bocheńskiego powinna podejmować zagadnienia lub pytania natury światopoglądowej (nazywa ją filozofią światopoglądową *sensu largo*), zaś filozofia światopoglądowa (*sensu stricto*), która zawiera twierdzenia światopoglądowe będące zdaniem, nie zasługuje na miano filozofii, czyli na

miano filozofii naukowej. Warto, jak sądzę, na tym poziomie refleksji zwrócić uwagę na to, że redukcja proponowana przez Bocheńskiego podważa m.in. wartość anarchii światopoglądów (termin Wilhelma Diltheya), gdzie każdy ze światopoglądów, pretendując do ważności, oświetla przedmiot poznania z właściwej dla siebie strony, łącznie czyniąc poznanie wielowymiarowym i wieloaspektowym.

Patriotyzm, który trafnie jest rekonstruowany na podstawie prac Bocheńskiego, wiąże się z takimi zagadnieniami poruszonymi w recenzowanej pracy, jak stosunek do wojny i pacyfizmu czy rozumienie Polski na tle europejskim. Dla Bocheńskiego patriotyzm jest sprawnością woli, która polega na wypełnieniu obowiązków, które ciążyą na nas względem naszej ojczyzny. Są to, jak je nazywa, „czyny patriotyczne”, włącznie z oddaniem życia. Autor trafnie wskazuje, że Bocheński w swojej definicji patriotyzmu pomija etniczne rozumienie narodu, gdzie związki krwi i łańcuch pokoleń odgrywają istotną rolę. Co prawda dość powszechnie jest on opisywany jako uczucie miłości do ojczyzny lub mocne uczucie więzi z narodem, co podkreśla Bocheński, jednak autorka znakomitej książki *Kultury narodowe u korzeni*, Antonina Kłoskowska, zwraca uwagę, że patriotyzm to „silnie naładowane emocjonalnie poczucie związku z własną grupą etniczną”. Istotą patriotyzmu, który nie popada w nacjonalizm, jak to u Bocheńskiego zostało trafnie wydobyte, jest to, że: „Nacjonalista to taki, co Żydów albo Niemców nie lubi. Patriota po prostu lubi swoje” (Bocheński, Parys, 1988, s. 225). Patriotyzm w tym rozumieniu ma polegać na miłości ojczyzny i narodu, bez wrogości do innych krajów i narodów, nacjonalizm jest zaś ksenofobiczny, ekskluzywistyczny, fanatyczny, irracjonalny i agresywny. To rozróżnienie patriotyzmu i nacjonalizmu jako dwóch uczuć lub stanów umysłu niewiele jednak daje, bo w praktyce trudno je od siebie odróżnić. Jak słusznie zauważają Antonina Kłoskowska i Michael Billig, powszechna jest skłonność, by nacjonalizm w odniesieniu do własnego narodu nazywać patriotyzmem, a patriotyzm w przypadku innych narodów traktować jako nacjonalizm. Uwzględnienie stanowiska Charlesa Taylora i Andrzeja Walickiego w części poświęconej walorom i słabościom stanowiska Bocheńskiego daje, jak sądzę, w kwestii patriotyzmu i nacjonalizmu pewne rozwiązanie. Zwracają oni uwagę, że w odróżnieniu od nacjonalizmu łązonego z narodem pojęcie „patriotyzm” wywodzi się od pojęcia *patria*, definiowanego politycznie, bez odniesienia do prepolitycznej tożsamości. Patriotyzm to „silne poczucie obywatelskiej tożsamości”. Obaj przywołani autorzy wskazują na występowanie tak rozumianego patriotyzmu m.in. w rewolucji francuskiej i amerykańskiej. Takie pojmowanie patriotyzmu przydatne jest zwłaszcza w krajach wielonarodowych, jak USA, Szwajcaria czy była Jugosławia i ZSRR, lub dwunarodowych, jak Belgia czy była Czechosłowacja. Bocheński nie bierze pod uwagę tej sytuacji, a swoje

rozważania odnosi do Polski po drugiej wojnie światowej, gdy nasze państwo w większości stało się jednonarodowe. W państwach wielonarodowych, przy często politycznym lub „terytorialno-państwowym” rozumieniu patriotyzmu, „nacjonalizm może dostarczać paliwa dla patriotyzmu” – jak pisze Jerzy Szacki – być „jedną z podstaw patriotyzmu – ale nie jedyną”. Według niego można bowiem mówić o nacjonalizmie, gdy podstawą wspólnej politycznej lojalności jest tożsamość etniczna, językowa, kulturowa czy religijna, istniejąca niezależnie od wspólnoty politycznej.

William Kymlicka zwraca z kolei uwagę, że powinniśmy odróżniać patriotyzm jako „uczucie wierności i lojalności wobec państwa od tożsamości narodowej, poczucia przynależności do grupy narodowej”. Konieczność odróżniania tych pojęć uzasadnia on m.in. relacją między patriotyzmem a tożsamością narodową Szwajcarów, którzy Bocheńskiemu nie byli obcy. Kymlicka uważa bowiem, że w Szwajcarii grupy narodowe są wierne i lojalne wobec państwa szwajcarskiego właśnie dlatego, że państwo to uznaje i respektuje ich odmienną narodową. Oczywiście zasygnalizowane tu sposoby odróżniania pojęć „patriotyzmu” i „nacjonalizmu” są dyskusyjne. Sądzę jednak, że w części krytycznej dotyczącej tego zagadnienia doprecyzowują one uwagi co do stanowiska zajmowanego przez dominikanina.

Stanowisko Bocheńskiego na temat tego, czym jest i jak powinien funkcjonować uniwersytet, jest zaskakująco aktualne, gdyż z jednej strony wchodzi w konflikt z kolejną współczesną reformą uniwersytetów w Polsce, a z drugiej – wydobywa uniwersalne wartości instytucjonalnie uprawianej nauki. Centralną wartością dla dominikanina, co w książce zostało trafnie uwypuklone, jest autonomia. Nie chodzi tu tylko o autonomię podmiotu prawnego, ale także o autonomię organizacji badań i nauczania, doboru wykładowców i studentów, wyboru swoich przedstawicieli i władz oraz uprawianych dyscyplin naukowych i sposobów kształcenia. Współcześnie, w związku z komercjalizacją i traktowaniem nauki i osiągnięć naukowych jako towaru na rynku popytu i podaży, mamy do czynienia z rosnącą merkantylizacją tego obszaru aktywności ludzkiej. Ponadto parametryzacja (nie należy jej mylić z ewaluacją) uniwersytetów, w tym kadry naukowej i naukowo-dydaktycznej, powoduje pogłębianie się tej negatywnej tendencji. Bocheński postulował utworzenie na uniwersytecie wydziału centralnego, którego zadaniem byłoby uprawianie nauki „czystej”, czyli teoretycznej (matematyki, fizyki, filozofii itd.), zaś wokół niego zgrupowane byłyby wydziały generujące mniej lub bardziej praktyczną wiedzę. Rdzeń uniwersytecki to teoria, nauka czysta, która jest najbardziej cenną wartością ze znanych gatunkowi ludzkiemu. W tych rozstrzygnięciach widoczny jest duch *Idei uniwersytetu* Karla Jaspersa, ponieważ „Uniwersytet łączy ludzi, którzy poznają naukowo i żyją intelektualnie. Pierwotny sens *universitas* jako



wspólnoty nauczycieli i uczniów jest równie ważny, jak sens polegający na jedności wszystkich nauk. Idea uniwersytetu zawiera wymóg wszechstronnej otwartości z zadaniem bezgranicznej gotowości do tworzenia układów relacji, aby pośrednio zbliżyć się do jedni całości” (Jaspers, 2017, s. 99).

## Literatura

- Bocheński, J.M. (1985). *Filozofia a światopogląd*. *Znak*, 1985, 5,  
Bocheński, J.M., Parys, J. (1988). *Między logiką a wiarą*. Montriches: Éditions Noir sur Blanc.  
Jaspers, K. (2017). *Idea Uniwersytetu*. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.

*Piotr J. Przybysz*

Uniwersytet Gdański

e-mail: [piotr.przybysz@ug.edu.pl](mailto:piotr.przybysz@ug.edu.pl)

<https://orcid.org/0000-0002-6743-2938>